NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 32 | Wąbrzeźno, dnia 18 sierpnia 1928 r. | Rok 5

Ewangelja

św. Łukasza rozdz. 10, wiersz 23—37.
(Dwunasta niedziela po Świątkach).

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom Swo-im: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli; i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry w Zakonie powstał, kusząc Go, mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? A on odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrześ odpowiedział: to czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przejąwszy rzecz jego Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go złupili i rany mu zadawszy, odeszli, na poły umarłe o zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle onego miejsca i widząc go, minął. A Samarytan niektóry jadąc, przyszedł ku niemu i ujrzawszy go, ulitował się. A przystąpiwszy, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz, wyjąwszy dwa srebrne groszę, dał gospodarzowi i rzekł: Weźmij go na swą opiekę; a cokolwiek nadto wydasz, gdy ja się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty czyń podobnie.

########+######################

Nauka z ewangelji.

Dlaczego nazywa Pan Jezus uczniów Swych błogosławionymi?

Ponieważ doczekali się przyjścia na świat Zbawiciela, widzieli Go własnemi oczyma i słuchać mogli nauk Jego.

Dlaczego chciał kusić biegły w Zakonie Zbawiciela i usprawiedliwić się, kiedy otrzymał odpowiedź od Niego?

Żydowscy uczeni prawa, czyli, jak wyraża się Ewangelista, biegli w Zakonie, sprzeczali się w tym czasie z sobą o główny warunek, pod jakim można osięgnąć żywot wieczny. Ów biegły w Zakonie mniemał, że na swe pytanie otrzyma od Jezusa odpowiedź, która sprzeciwiać się będzie zasadzie, jaką stawili w tym względzie bieglejsi w Zakonie i przez to chciał osobę Jezusa podać w podejrzenie. Zamiar więc jego był złośliwy, skierowany przeciw prawu o miłości bliźniego. Jezus wskazuje mu spokojnie na to, co pytający wiedzieć już musiał z prawa. Zbawiciel dał mu do zrozumienia, że pytał się Go nie dlatego, jakby nie znał prawa, lub pytał z chęci dowiedzenia się, jeno ze złości i podstępni Ażeby się więc usprawiedliwić, pyta się biegły w Zakonie o rozwiązanie rzeczywistej wątpliwości i o przedmiot sporny, kogo przez ten wyraz „bliźni“ rozumieć należy.

Dlaczego Jezus przytacza to opowiadanie o miłosiernym Samarytaninie?

1. Ażeby w przykładzie na pytanie biegłego w Zakonie tem jaśniej i zrozumiale odpowiedzieć. 2. Ażeby mu wyraźnie pokazać, że prawdziwą, choćby tylko przyrodzoną miłość bliźniego okazać, winniśmy dla każdego pomocy potrzebującego, bez różnicy na osobę. 3. Ażeby uczonemu w prawie zwrócić na to uwagę, że i on winien porzucić swą nieczułość względem Niego (Zbawiciela), własnego współwiercy i okazać Mu miłość, kiedy Samarytanin tak miłosiernym był dla obcego nawet podróżnego. Dlatego mówi Jezus: „Idź i czyń to samo.“ 4. Ażeby wszystkich wiernych nauczyć, jakie należy pełnić przykazanie miłości bliźniego, ż każdemu potrzebującemu trzeba pomagać, czy on jest obcy czy znajomy, biedny, czy bogaty, tej samej lub innej wiary; jest przyjacielem, czy nieprzyjacielem.

Jak zrozumieć należy w wyższem, duchowem znaczeniu to podobieństwo w dzisiejszej ewangelji?

Swięci Ojcowie wyjaśniają, że przez owego między zbójce wpadłego człowieka rozumieć na

leży naszego pierwszego rodzica Adama a następnie cały rodzaj ludzki, który wskutek nieposłuszeństwa Adama popadł w moc szatana i jego aniołów i pozbawiony został przez nich swej pierwotnej sprawiedliwości i łaski Bożej, a nadto z powodu swej grzesznej pożądliwości poraniony i osłabiony na wszystkich siłach duszy. Kapłan i lewita, którzy wyobrażają Stary Zakon, nie chcieli i nie mogli pomódz temu nieszczęściu; Chrystus Pan jednak, ten prawdziwy Samarytanin, albo pomocnik, zajął się poranionym człowiekiem, wziął go w opiekę, nalawszy mu w rany jego duszy oliwy Swej łaski i wina Swej Krwi, wyleczył go, zaprowadził go przez chrzest do gospody Swego Kościoła i tam go powierzył dalszej opiece i pielęgnowaniu duszpasterzom.

Dworzec kolejowy w Monachjum, gdzie ostatnio wydarzyło się wielkie nieszczęście.



Na głównym dworcu w Monachjum (Muchen) wydarzyło się w ostatnich latach kilka nieszczęść kolejowych, tak że w statystyce nieszczęść postawić możnaby to miasto na pierwszem miejscu. W ostatnich dniach wydarzyło się zderzenie pociągów, które pochłonęło około 40 ofiar w zabitych i rannych. — Powyższy obrazek przedstawia główny dworzec w Monachjum, budowany w roku 1857 do 1860.

Wierzę!..

Gdy w strasznej ducha codziennej rozterce
Brzemienne bólem upada me serce
Gdy wszelkie świata zgasły już nadzieje
Przedemną burza—a wyżej zawieje,
Kiedy z radością zerwałem przymierze:
Wierzę!

Wierzę, że modły, co giną bez jęku:
Nim w niebo wzlecą—brzemienne opadną
Skargą - piorunów pełne będą dźwięku
I—już raz lecąc—nie stłoczą się na dno
Ale mocarne w serc będą ofierze:
Wierzę!

Wierzę, gdy z hukiem toczą się głębiny
I krtań ściśnięta swą obrożą targa—
Niech się ożywcze otworzą dziedziny:
Opadnie rosa—nią skrzepi się warga
I nowe życie w górę pęd obierze:
Wierzę!

Wierzę, że duch mój, co z boleści klęka
W bezdna pokorze—w proch uderza głową—
Wstanie! Probierzem dlań stanie się męka,
A potem moc z niej weźmie piorunową.
By innych wznosić w doskonaleń sferze:
Wierzę!...

Z. H.

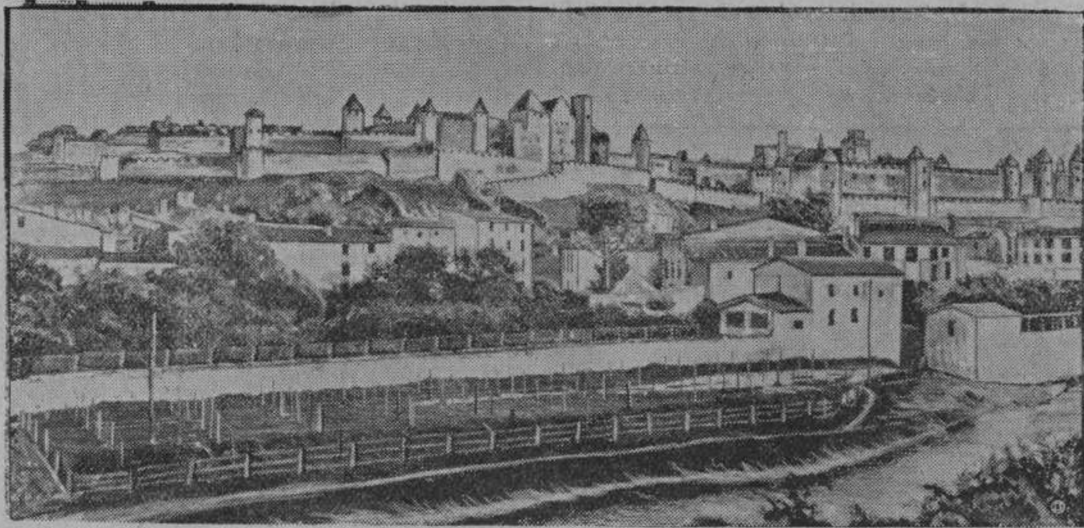
Z WĘDRÓWEK PO POLSCE

Zmartwychwstała tradycja Wawelu

Zamek Królewski w Krakowie będzie stałą siedzibą doroczną Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak doniosły ostatnio pisma krajowe, Prezydent Rzeczypospolitej p. Ignacy Mościcki postanowił corocznie urzędować po kilka tygodni poza stolicą, a więc w Krakowie, Poznaniu i Wilnie. Każde z tych trzech miast, posiadających stosowne rezydencje będzie przez pewien okres w ciągu roku stolicą Polski, tak jak stolicą był niedawno Poznań, skąd Pan Prezydent odbywał wycieczki po całej zachodniej Polsce, stykając się wszędzie z ludnością, wysłuchując jej życzeń i żalów i załatwiając na miejscu wszelkie sprawy państwowe.

Miasto 2000-letnie.



Jubileusz 2000-letniego istnienia jako miasto należy do rzadkości. Miasto francuskie Carcasonn założone zostało przez Juljusza Cezara. Pochodzące z średniowiecza fortyfikacje zbudowane zostały częściowo na rzymskich fundamentach, które są zupełnie utrzymane. Miasto liczące około 30 000 mieszkańców, wygląda bardzo malowniczo i robi wrażenie miasta średniowiecznego. W uroczystościach jubileuszowych weźmie udział także francuski Prezydent Republiki.

Tak samo przyjdzie więc czas, kiedy Pan Prezydent zamieszka dłuższy czas w Krakowie, w przesławnej rezydencji królewskiej Jagiellonów. Kraków, dawna stolica Polski przynajmniej częściowo powróci do starej tradycji, a odnawiający się w szybkiem tempie Zamek Królewski na Wawelu będzie odtąd nieylko pamiątką przeszłości, ale żywą rezydencją Prezydenta dzisiejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z tej okazji warto zastanowić się nad pytaniem jak się przedstawia w obecnym stanie Zamek Królewski na Wawelu i czy gotów on jest na gościnne przyjęcie Głowy Państwa?

Przedewszystkiem nie od rzeczy będzie porównać nasz prastary Wawel z innemi rezydencjami królewskiemi. Nasz Zamek Królewski w Krakowie nie podobny jest do żadnej z tych rezydencji, począwszy już na Zimowym Pałacu Romanowów w Petersburgu, a skończywszy na madryckiej rezydencji hiszpańskiej Bourbonów. Tam na obczyźnie rezydencje monarsze cechuje przedewszystkiem przepych i blask. Składają się na nie: lśniący marmur lub barwne brokaty, jako okładziny ścian, błyszczące złote listwy - rzeźby, migające tysiącem iskier, kryształy świeczników, wreszcie przeważnie różnobarwne efektowne wazy i figury porcelanowe.

Na Wawelu tego wszystkiego nie ma i nigdy nie było.

Nic w tem zresztą dziwnego niema. Hofburg' Wersal czy jakakolwiek inna zagraniczna recydencja monarsza kształtowały się i stroiły bez wyjątku w okresie, rozpoczynającym się barokiem a przez rokoko zdążającym do empire'u i na nim przeważnie się kończącym. Stąd tyle w tych pałacach błyskotek i kokieterji, tyle lekkości i zbytku, tyle barw i gibkich linij.

W czasie, kiedy wspomniane pałace zaczęły się kształtować, nasz Zamek Królewski rozpoczął właśnie smutną epokę z początku zaniedbania, później upadku, nie rzadko z rozmyślnem barbarzyńskiem niszczeniem połączonego.

Nadrobić niejako ten czas dzisiaj byłoby nietylko zapóźno i nietylko trudno, a może i niepodobieństwem, lecz ponadto byłoby przedewszystkiem sfałszowaniem charakteru Zamku, wprowadzeniem rażącej dysharmonji pomiędzy murami a wewnętrznem urządzeniem.

Dlatego też przy odbudowie Zamku Królewskiego na Wawelu starano się zachować jego historyczny charakter z XVI wieku, jako lepsze odzwierciedlenie współczesnego ducha, niż byłby nim przepych Ludwika XVI-go lub błyskotliwość naszego „Króla Stasia". A zresztą Wawel musiał być odbudowany i urządzony wewnętrznie w duchu i stylu, aby świadczył po wszystkie czasy o najświetniejszym okresie potęgi polskiej, o niezapomnianym, pełnym nieśmiertelnej chwały Wieku Złotym.

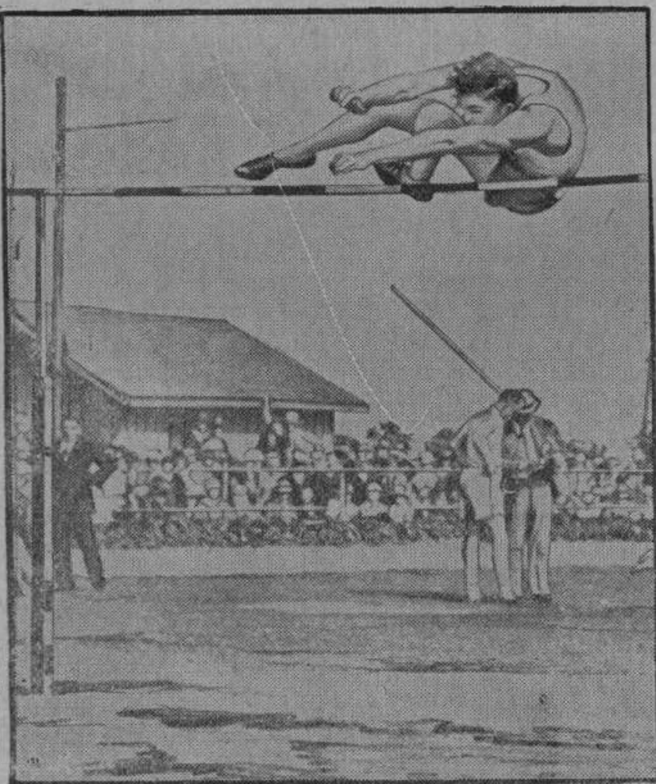
Tak więc świeżo odnowione komnaty wawelskie mają ściany na razie — o ile widoczne — białe, chociaż ich wapienna pokrywa z biegiem czasu, nawet szybko się spatynuje. Ściany pokryte są zresztą bezcennej watości arrasami i gobelinami o treści zazwyczaj poważnej o barwach odpowiednio stosowanych.

Meble, które dzisiaj w tych salach i komnatach stoją, to ciężkie szafy gdańskie, poważne skrzynie, tu i ówdzie tylko jakiś garnitur mebli z XVIII wieku. Świeczniki stare, cynowe lub bronzowe, a światła stosunkowo nie wiele. Jeżeli więc tam u obcych rezydencje monarsze działają przepychem i blaskiem w dosłownem i przenośnem znaczeniu, to na Wawelu wszystko tchnie dostojnością i powagą. Porozwieszane na ścianach obrazy, prawie wszystkie ciemne i poważne potęgują jeszcze to wrażenie.

Tak więc najgodniejszą rezydencją dla Prezydenta Rzeczypospolitej będzie ze wszystkich rezydencyj polskich, Zamek Królewski na Wawelu przebudzony z ciężkiego snu niewoli i w godną ustrojony szatę. Daj Boże, aby ze zmartwychwstaniem tradycji i właściwego przeznaczenia komnat wawelskich, zmartwychwstała również w nowej postaci ta glorja złota w naszych dziejach, ta nieśmiertelna epoka rozkwitu naszego za czasów Zygmuntowskich.

L. Wik.

Amerykański mistrz skoku w zwyż



Amerykanin King nie mógł dotychczas osięgnąć europejskiego rekordu olimpijskiego, wynoszącego 204 m. Skoczył on tylko 184 cm., Lecz i to jest już potężnym czynem.

Minister Składkowski i radjo

Panie Ministrze! Pan jest największym postrachem nie tylko brudasów, lecz — wszystkich niedbalców i niechluji moralnych. Oto parę przykładów z walki z radjopajęczarzami: W zeszłym miesiącu kontrolerzy radjowi rozciągnęli swą działalność w małych miasteczkach prowincjonalnych. Wystarczyło pojawienie się takiego pana z teką pod pachą, a natychmiast ludność, nie pytając kto i co przyjechał z Warszawy, rzucała się do sprzątania podwórek, zamiatania, zalewania wapnem rozmaitych rozsadników chorób. W innych miejscowościach zamykano stragany i na gwałt czyniono porządki. Byli i tacy którzy pobiegli płacić zaległe podatki, i inne należytości Skarbowe. Sumienie ludności zostało zaniepokojone, i każdy spieszył spełnić zaniedbane obowiązki, czując że w razie przyłapania na złem, będzie srogo ukarany. Pan Minister Składkowski, stał się tem okiem Opatrzności, i czuwa nieustannie, nawet wtedy których sumienie nie jest zupełnie czyste.

Do wiadomości radjodajęczarzy

W miesiącu lipcu dokonano kilkuset rewizyj, z tych — równo 200 protokołów zakwalifikowano do wytoczenia procesów sądowych. Jak na jeden miesiąc — to dosyć!

Nadto trzeba zaznaczyć że, sądy zasypane taką ilością spraw, widząc że plaga radjopajęczarstwa się nie zmniejsza — stosują co raz wyższe kary. Najniższą jest 100 zł. co razem z kosztami i odszkodowaniem cywilnem, dochodzi sumy nie mniejszej 200 zł. Mimo — tak ostrych kar w niektórych miejscowościach prowincjonalnych — ilość radjodajęczarzy sięga ponad 10 proc.

Elektryczność w atmosferze

W Piśmie świętym znajdujemy wzmiankę o arce przymierza, która dziś niewątpliwie zainteresuje każdego radjoamatora. Biblja wspomina o tem, że każdego nie powołanego, który śmiał wtargnąć do miejsca Świętych — spotkała gwałtowna śmierć. Lecz z opisów świątyni Jerozolimskiej należy wnioskować, że arka wraz z kolcami złotemi umieszczonemi na szczycie świątyni stanowiła potężny kondensator, arka bowiem była obita zewnątrz i wewnątrz złotą blachą. Drzewo cedrowe stanowiło izolację. Nic więc dziwnego, że mogła się w arce gromadzić elektryczność atmosferyczna w takich ilościach, by powalić śmiałka chcącego wedrzeć się do jego wnętrza. Elektryczność więc dawała doskonałe zabezpieczenie świątyni, chroniąc ją w pierwszej linji od świętokradców.

Elektryczność atmosferyczna, która stwarza tyle kłopotów radjotechnice, może kiedyś stanie się sługą ludzkości. Obecnie czynione są próby na Monte-Generoso nad Lago di Laguno, celem zmierzenia i zbadania z jakiemi ilościami elektryczności mamy do czynienia. Są one wprost olbrzymie. Iskry bijące z tych rozpiętych na szczycie anten mają 4,5 m. długości co odpowiada napięciu 17 miljonów volt. Z tej masy elektryczności dziś bezużytecznie bijących w ziemię piorunów niewątpliwie uda się w przyszłości stworzyć nowe zakłady przemysłowe i ujarzmić je tak, jak ujarzmiono wodę w zakładach turbinowych.

Ciekawe obliczenie podaje szwedzki uczony dr. Stenguist, który twierdzi, że nagięcie błyskawicy ukazującej się w czasie burzy — wynosi 30 miljonów volt; intensywność prądu — 10.000 amperów, siła zaś — 300 miljonów kilowatów.

Elektrownie miejskie za taką energję elektryczną jaką wyładowuje przerażający hukiem i trzaskiem piorun podczas burzy letniej — pobrałaby według taryfy szwedzkiej 240 koron szwedzkich t. j. 336 złotych. Energja bowiem, którą piorun rozwija równą jest 800 kilowat — godzinom.